

III

STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE, INTEGRACJA EUROPEJSKA

W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli. W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli. W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli.

**STOWIENIA MIĘDZYMIROZOWE
INTELEKTUALNE**

W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli. W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli.

W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli. W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli.

W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli. W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli.

W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli. W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli.

W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli. W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli.

W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli. W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli.

W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli. W tym celu należy przede wszystkim wypracować jednolitą koncepcję polityki gospodarczej państwa, która uwzględni interesy państwa i interesy obywateli.

KAZIMIERZ TYMIENIECKI

IMPERIALIZM NIEMIECKI NA TLE INNYCH IMPERIALIZMÓW ŚWIATOWYCH

(Część 1)

Przez imperializm rozumiemy tendencje polityki państwowej sięgające daleko poza granice terytorium zajmowanego przez dany naród. Polityka imperialistyczna realizowana jest z reguły na drodze przymusu. W odróżnieniu od imperializmu unijność lub federacja oznacza kierunek polityki realizujący związek dwu lub więcej państw na drodze dobrowolnego połączenia, zazwyczaj z zachowaniem częściowej odrębności. Wyrzeczenie się jakiejś części odrębności dokonuje się również dobrowolnie. Wreszcie państwo narodowe, wyrastające poza kantony, czyli jednostki geograficzne mniejszych rozmiarów, zatrzymuje się w granicach terytoriów o zbliżonej strukturze etnicznej i kulturalnej, których ludność łączy się w poczuciu wspólności idei lub interesów, a nie dąży do dalszego rozrastania się na drodze imperialistycznej (zaborczej) lub także unijnej (dobrowolnych związków).

1. IMPERIALIZMY DAWNE

a) Imperializm rzymski wraz z wcześniejszymi – Imperializm występuje historycznie w kilku dość silnie różniących się typach. Jest to więc najpierw imperializm *sensu stricto*, jaki odnajdujemy w imperium rzymskim. Ma on także swe historyczne podstawy i swych poprzedników. W historii tej części świata najdawniejsze imperializmy wystąpiły przede wszystkim w Azji Przedniej. W dziejach starożytnego Egiptu imperializm ujawniał się tylko w pewnych okresach, niezbyt licznych, zwłaszcza za XVII i XVIII dynastii, a wyrastał z konieczności obrony przed ludami azjatyckimi. Nie inaczej było bodaj z imperializmem starobabilońskim. Drapieżne państwo asyryjskie wykazało więcej cech imperialnych, a to samo dotyczy państwa nowobabilońskiego. Wcześniej już można mówić o imperializmie Hetytów. Pierwsze „światowe” państwo założyli dopiero Persowie.

Wszystkie te państwa opierały się na ustroju monarchicznym. Zupełnie już dojrzały imperializm perski z dynastią Achemenidów ściśle się łączył. Ale nie tylko pierwiastek dynastyczno-monarchiczny był fermentem wzrastania tej idei. Czerpała ona swe siły z tego natłoczenia różnych ludów i różnych kultur, które już w drugim, a tym bardziej w pierwszym tysiącleciu przed Chr. odnajdujemy w Azji Przedniej. Wzajemne rywalizacje, nie dające się wyrównać, pchały poszczególne państwa do zamachów nie tylko na całość, ale i na wolność sąsiada. Brak tu już miejsca na państwa narodowe. Tak samo o unijnym ich łączeniu nikt nie myślał. Imperializm młodego narodu Persów, wychodzący z zwyczajem z tych rywalizacji, zapanował nad sytuacją. Pomocną

w tym zwycięstwie okazała się względna tolerancyjność Persów. Persowie odbierali wprawdzie wolność i narzucali swych satrapów, ale nie niszczyli podbitych narodów, jak to skłonni byli czynić zwłaszcza Asyryjczycy, ani też nie wysiedlali ich gromadnie, jak to znane jest z dziejów Nowego Babilonu (w stosunku do Żydów). W pewnej mierze nawet szanowali odrębność narodów podbitych, ich terytorium, siedziby, własność i zajęcia, a tak samo religię i kulturę. (W dziejach wielokrotnej utraty niepodległości przez Żydów najlżejszym było niewątpliwie panowanie perskie). Z humanitarnych rządów perskich wynikała stosunkowo nieznaczna liczba buntów w państwie. Nie dochodziło tu do tak krwawych wyrzynań się, jak to bywało zwłaszcza w państwach semickich i półsemickich dolin Eufratu i Tygru. Rządy w państwie perskim były dość dobrze stabilizowane. Ale sukcesy perskie nie przekroczyły granic Azji Przedniej i Egiptu. Persowie ponieśli porażkę w walce z przywiązanymi do swej wolności państwami kantonalnymi na terytorium narodowym Greków, wśród których na czoło wysunęły się Ateny i Sparta, gdy inne, jak związek beocki z Tebami na czele, wołały przejść zawczasu na stronę króla perskiego, a stąd przez innych Greków nazywane były „świniami beockimi”.

Nowy imperializm macedońsko-grecki wyrósł niespodzianie za Aleksandra, następcy Filipa, twórcy państwa światowego. Opierał on się na przewadze militarnej Macedończyków i kulturalnej Greków oraz na osłabieniu politycznym i wewnętrznym państwa perskiego, które – w swych najrozleglejszych granicach – stało się lupem Aleksandra. Zdobycze Aleksandra nieznacznie tylko wykroczyły poza granice państwa perskiego, mianowicie w dorzeczu Indu, ale te odległe zdobycze nie były trwałe. W tym znaczeniu imperializm macedońsko-grecki był kontynuacją imperializmu perskiego. Nowe państwo światowe powiększało się przez terytoria greckie i Macedonię, których ludność była teraz czynnikiem panującym. Macedończycy, dotąd odrębna i kulturalnie zacofana gałąź Hellenów, byli narodem młodym i stosunkowo nielicznym. Rządy ich nie były groźne dla odrębności ludów podbitych, gdyby nie udział w nich Greków. Ci w znaczeniu gospodarczym stali się narodem kupców i rzemieślników, podobnie jak wcześniej ludy semickie. Liczna była również grecka elita intelektualna, nie zadowolająca się już samą filozofią (jak Diogenes) i sztuką, lecz żądna panowania i zaszczytów, a wyniosła i pogardliwa wobec obcych kultur. Dlatego na terenie Judei, zachowującej dotąd mimo wszelkich przeciwności dziejowych tradycje państwa narodowego, rządy greckich Seleucydów należały do najcięższych i wywołały krwawe a zarazem bohaterskie powstanie Machabeuszów.

Imperializm hellenicki w następnych po Aleksandrze stuleciach nie miał już charakteru ściśle państwowego, skoro pierwotne jedno imperium macedońskie Aleksandra podzieliło się zaraz po jego śmierci na kilka rozległych państw. Jakkolwiek państwo Lagidów było terytorialnie prawie kontynuacją dawnego państwa egipskiego sprzed podboju perskiego, jakkolwiek państwo Seleucydów dziedziczyło znaczną część dawnego terytorium perskiego z przewagą jednak terytoriów mezopotamsko-syryjskich, a więc starszych kulturalnie (stolica Antiochia w Syrii), gdy tymczasem znaczna część Iranu wyodrębniła się w Baktrii, jakkolwiek Azja Mniejsza, będąca już od dawna prawdziwą „patelnią” narodów (dziś Anatolia), rozpadła się na parę mniejszych państw, jakkolwiek oddzielnie trzymała się Macedonia i na pół oddzielnie macierzysta Grecja, będąca nieraz przedmiotem sporów pomiędzy głównymi państwami hellenistycznymi Macedonią, Syrią i Egiptem, nie były to państwa narodowe,

lecz państwa „hellenistyczne”, a więc typowo sukcesyjne (po imperium Aleksandra), o tej samej wspólnej kulturze, tej samej organizacji politycznej i tych samych ideałach. Imperializm hellenistyczny był więc imperializmem kulturalnym, a w pewnej mierze też rasowym, zapewniającym wyraźną przewagę Grekom. Do nich też upodobniło się wszystko na terenie państw hellenistycznych, o ile nie spotkali się Grecy z wyraźną reakcją narodową, jak w Judei. Prócz tego silniejsze podstawy do reakcji narodowej znalazły się jeszcze w Armenii (nazwa późniejsza) i samym Iranie, w obu tych krajach ostatecznie zwycięskiej, a częściowo i w Egipcie. W obszarze zaś panowania języka i kultury greckiej zaznaczały się również przeciwieństwa rasowe, z których najważniejszą była reakcja semicka przeciw Grekom, znajdująca następnie swój wyraz w ruchu judaistycznym z głównym ośrodkiem, na terenie diaspory, w handlowej Aleksandrii egipskiej (występowali tu licznie Żydzi obok panujących Greków i zepchniętych na dalszy plan rdzennych krajowców koptyjsko-egipskich).

W ogóle w ramach imperializmów politycznych i kulturalnych otwierało się zawsze szerokie pole dla niejako przeciwoimperializmów o zabarwieniu rasowym (z rasy nie panującej, lecz szukającej odwetu na innym polu, a więc walczącej o prymat np. w handlu, czy także w ruchu oświatowym), a w pewnej mierze też kulturalnym (przy zewnętrznym ujednoczeniu w stroju, obyczaju, a zwłaszcza języku, zachowując jednak odrębne tradycje i odrębne obiekty czci). Te rywalizujące kryptoimperializmy musiały się naturalnie uciekać do specjalnych metod, powiedzmy „dumpingu”, w postępowaniu.

Już pisarze późnej starożytności (chrześcijańscy) i średniowieczni przyjmowali pewną kolejność światowych imperiów. Następnym było oczywiście imperium rzymskie, o tyle różne od poprzednich, że założone nie przez monarchię, lecz przez ustrój republikański.

Nie tutaj oczywiście miejsce na roztrząsanie cech charakterystycznych ustroju republikańskiego rzymskiego oraz jego siły politycznej i wojskowej. Właściwości te mogły być użyte również dla celów obronnych, w granicach np. samej Italii. Jeżeli mimo to Rzeczpospolita rzymska wyszła daleko poza te granice, to rozstrzygnęły o tym inne względy. Najpierw więc długotrwała rywalizacja z imperialną również w swych tendencjach Rzeczpospolitą kartagińską, która doprowadziła do zburzenia Kartaginy, miasta handlowego i kolonialnego. Następnie zaś zetknięcie się ze wschodem hellenistycznym, objęcie po nim sukcesji i realizacja podobnego, lecz bardziej jednolitego imperium także na zachodzie. Same metody zaborcze są zresztą wiele starsze od imperializmów. Rzeczpospolita rzymska już w walce z sąsiednimi pokrewnymi ludami stosowała częściowe wyłączenie, a w okresie imperialnym wypróbowała na własnych obywatelach – w okresie wojen domowych – słynną metodę proskrypcji. W zdobytych prowincjach zamorskich metody stosowane przez Rzymian nie były lepsze, lecz raczej gorsze. Za ostatnich lat Rzeczpospolitej były w znacznym stopniu anarchiczne, tj. nie opierające się na żadnym prawie w stosunku do ludności i jej majątków.

Na Wschodzie nie obudzili jednak Rzymianie tej długotrwałej nienawiści co Grecy, gdyż nie stanęli tu nigdy silną stopą w znaczeniu kulturalnym i ludnościowym, pozostawiając panowanie elementowi i kulturze greckiej, a dla siebie zastrzegając tylko rządy zwierzchnic. Zachodnia część imperium, z czasem latyńska, objęła kraje młodsze kulturalne, które po złamaniu oporu wojskowego stosunkowo łatwo – nie mając w tradycji długotrwałej odrębności politycznej i kulturalnej – poddawały się wpływowi rzymskiemu.

Powrót do warunków legalnych w całym, niedawno utworzonym imperium skutecznio cesarstwo – eponimem cesarstwa stał się Juliusz Cezar, ostatecznym założycielem August – pod którego rządami dopiero prowincje mogły odetchnąć. Rzym, który już w dawniejszym okresie republikańskim nadawał własne obywatelstwo lub obywatelstwo stopni pośrednich nieobywatelom, obecnie wszedł z całym rozmachem na tę drogę aż do upowszechnienia obywatelstwa rzymskiego na wszystkich, prócz niewolników, mieszkańców imperium w słynnym edyktie Karakalli z r. 212. Obywatelstwo rzymskie przestało więc oznaczać Rzymian z pochodzenia. Na tej drodze jedynie imperium mogło dążyć do trwałości i w pewnej mierze nawet ją uzyskać.

b) Imperializm religijny – W światowym państwie rzymskim zdobywając sobie nowych zwolenników religie z konieczności przybierały charakter kosmopolityczny. Taką była religia Mitry, pochodzenia perskiego, takim stawał się judaizm w diasporze, w przeciwieństwie do dawnego judaizmu palestyńskiego, który zresztą swych prozelitów stracił w następstwie na rzecz chrześcijaństwa, i takim było przede wszystkim samo chrześcijaństwo. Ale religijny kosmopolityzm w ramach imperium czy nawet przedzierający się poza jego granice, jak właśnie chrześcijaństwo (Armenia, gminy chrześcijańskie w nowym państwie perskim, Etiopia w Afryce i Irlandia na najdalszym zachodzie), nie był jeszcze imperializmem politycznym. Tak samo i po upadku państwa rzymskiego na zachodzie Kościół, reprezentujący na zewnątrz religię, zawierał sojusze z poszczególnymi państwami (jak np. sojusz papiewstwa z Frankami), ale tych państw nie powoływał do życia, choć wpływał na nie, lecz nie rządził nimi całkowicie.

Właściwy imperializm religijny stworzył islam. Podboje Arabów miały najpierw charakter religijny, a następnie dopiero polityczny. Jakie więc były źródła tego imperializmu? W kierunku plemion arabskich dawne imperium rzymskie sięgnęło najdalej do Palmiry. Siedziba pierwotna ruchu mahometańskiego, w części Arabii u wybrzeża Morza Czerwonego, znajdowała się na zewnętrznej peryferii świata rzymskiego, a przed nim jeszcze hellenistycznego. Wpływy judaizmu, jako reakcji przeciw hellenizmowi, sięgnęły z pewnością dalej. Udział judaizmu w samych początkach islamu nie ulega wątpliwości. To samo dotyczy chrześcijaństwa, które stało się religią Greków i Rzymian. Można powiedzieć, że islam, choć korzystał z tych wpływów, to jednak poszedł własną drogą. Ale był jednocześnie reakcją Wschodu przeciw prymatowi grecko-rzymskiemu.

Wojenny imperializm religijny islamu oparł się na wojowniczości plemion arabskich, jeszcze barbarzyńskich w porównaniu z cywilizowanym Bizancjum, a także państwie nowoperskim. Lecz stanowczość tych sukcesów opierała się na niewyrównaniu dawnych, nie zatartych przeciwieństw nie tyle narodów, często już startych przez dawniejsze imperializmy, ile zespołów religijnych, opartych na prozelityzmie i dobrowolnym przystąpieniu, a znajdujących swą ostatnią kontynuację w sektach chrześcijańskich. Te same drogi podboju prowadziły do wschodnio-południowych prowincji cesarstwa i do Persji, której religia dawno już przestała być narodową. W podbitej Persji wyznawcy Zaratustry odwrócili się od swej religii z wyjątkiem tylko nielicznych tzw. Parsów, istniejących jeszcze dziś w Indiach. W chrześcijańskich krajach Syrii pozostali do dziś nieliczni zwolennicy Nestoriusza, w Mezopotamii, przechodzącej niegdyś z rąk rzymskich do perskich, tzw. Asyryjczycy chrześcijańscy, a w Egipcie zwarta grupa Koptów monofizytów. Zaborcze szlaki islamu

biegły więc nie ku ziemiom i ludom dalekim, lecz ku krajom ludnym i cywilizowanym, ale pozbawionym wewnętrznej spójni duchowej. Rozkwit cywilizacji islamistycznej dokonał się na z dawna uprawnej glebie. Często tylko nowy impuls i nowy sposób patrzenia na rzeczy islam wnosił ze sobą. (Rzemieślnicy chrześcijańscy bezpośrednio współpracowali ze sztuką arabską, i to tam, gdzie stworzyła ona największe arcydzieła, jak w Egipcie i Hiszpanii). Prócz Arabów wraz z Berberami na dalekim zachodzie i Persów trzecim wielkim odłamek etnicznym świata islamu stali się Turcy. Ci przychodzili ze stepów środkowoazjatyckich i osiedlali się w dwóch kolejnych falach, seldzuckiej i osmańskiej, na ziemiach Azji Przedniej, które już tyle widziały państw i narodowości. Stąd przeniknęli na Półwysep Bałkański.

Mimo rozpadnięcia się islamu na dwa, a następnie więcej kalifatów, oraz na niezliczoną ilość emiratów arabskich czy sultanatów turańskich, świat ten przez długi czas nie tracił swej siły ekspansywnej. A gdy wreszcie ujemne skutki rozbicia politycznego dały się silniej odczuwać, utworzyła się nowa koncentracja sił w państwie tureckim. Tytuł sułtana, pierwotnie mniej więcej równy emirowi, stał się tu równoznaczny z tytułem cesarskim. Mówiono powszechnie w krajach chrześcijańskich o cesarzu tureckim jako następcy dawnego greckiego, właściwie rzymskiego, w Konstantynopolu. W państwie tureckim, obok sukcesji po cesarzach bizantyńskich, drugim głównym czynnikiem organizującym stał się islam. Przez przeciwnieństwo do chrześcijańskiego cesarza bizantyńskiego miejsce jego zajmował jak gdyby antycesarz, tak jak w pojęciu chrześcijan w dawnych kościołach miejsce Chrystusa zajął Antychryst. Silny antagonizm chrześcijaństwa i islamu, silniejszy jeszcze w kościele wschodnim niż w zachodnim, z tego źródła w znacznym stopniu wypływał.

c) Imperializm koczowniców – Fakt korzystania przez koczowniców z plonów i danin ludności osiadłej, mieszkającej w sąsiedztwie, jest powszechnie znany i występuje przede wszystkim na wczesnych stopniach rozwoju politycznego. Można jednak wątpić, czy fakt ten pozostaje w bezpośrednim związku z późniejszymi imperializmami. W wielkich państwach o tendencjach i charakterze imperialnym, tworzonych przez stepowców, znajdujemy z reguły wpływy kulturalne lub naśladownictwo polityczne starych cesarstw. Obszarami, na których znajdowali się koczownicy o zapędach imperialnych, były przede wszystkim stepy środkowej i środkowo-północnej Azji wraz z sąsiednimi stepami Europy wschodniej. W dziejach Zachodu i Bliskiego Wschodu najbardziej znanymi byli koczownicy od Hunów do Mongołów-Tatarów (w. IV do XIII), w dziejach dalszego Wschodu jeszcze szereg innych podobnych fal najeźdźczych. Starymi cesarstwami, których wpływ kulturalny dostarczał potrzebnych elementów organizacyjnych do budowy imperiów stepowców, były przede wszystkim Rzym, Bizancjum i Chiny. Na szczególną uwagę zasługuje państwo Mongołów, zwanych na zachodzie Tatarami (czyli „piekielnikami” albo synami piekła), z w. XIII. Wpływy organizacyjne chińskie wśród nich są niewątpliwe. Z kolei jednak Chiny były najważniejszą zdobyczą Mongołów. Następnie imperium mongolskie rozpadło się na trzy główne chanaty: pekiński, perski i kipczacki, obejmujący swym wpływem bliską nam Ruś. Chanaty te w dalszym ciągu ulegały dezintegracji. Stąd imperium Mongołów, choć największe może w dziejach świata, należało jednocześnie do najmniej trwałych. W tradycji późniejszej Tatarzy, zwłaszcza ci późniejsi, bliżej nas mieszkający, na Krymie i pobliskich stepach, a będący tylko dalekimi

krewnymi prawdziwych Mongołów, przetrwali jako ściśle związani z półksięzycem. Był to jednak fakt powstały później i dla dziejów imperializmu mongolskiego nie mający znaczenia.

Ludy mongolskie i pokrewne im turańskie nie odznaczają się w ogóle głębszą religijnością w przeciwstawieniu do semickich Arabów. Cechuje je natomiast pewien realizm życiowy i materializm. Mongołowie w okresie powstania imperium byli jeszcze poganami, a na dworze pierwszego dżingis-chana, Temudżina, spotykali się ze sobą przedstawiciele różnych religii, jak przede wszystkim buddyjskiej, mahometańskiej i chrześcijańskiego nestorianizmu. Nie bez słuszności mówi się nawet o indyferentyzmie religijnym Mongołów. Natomiast w ich polityce wyraźną odgrywały rolę pierwiastki rasistowskie. Mongołowie „niebiescy”, najbliżej stojący wielkiego chana, uważali się za naród wybrany, a do bliższej ze sobą łączności dopuszczali wszystkich pobratymców mongolskich (w Azji centralno-wschodniej) i też turańskich (w Azji zachodniej) czy ugro-fińskich (w Europie). Znajdowało to swój wyraz zwłaszcza w organizacji wojskowej, w której Mongołowie i Turańczycy stanowili zawsze wojsko wyborowe. Poczucie tej łączności rasowej ujawniło się nawet w stosunku do Kumanów, koczujących we wschodnich częściach państwa węgierskiego, a będących kulturalnie zapóźnionym szczepem, blisko pokrewnym samym Węgom. Natomiast w stosunku do chrześcijańskich Węgrów, kulturalnie „zromanizowanych”, a jakby dziś można powiedzieć, zeuropeizowanych, mimo nawet ich ugrofińskiego, częściowo nawet turańskiego pochodzenia i języka, poczucie łączności już się nie ujawniło i Mongołowie-Tatarzy widzieli w nich naród równie im obcy jak Słowianie lub Niemcy.

Natomiast w służbie cywilnej, kancelaryjnej wielkiego chana dopuszczani byli przedstawiciele różnych ras i cywilizacji. Odgrywali oni tu jednak rolę jak gdyby sił wynajętych do spełniania czynności mniej odpowiadających koczownikom z tradycji i temperamentu. Rasizm ten nie zdołał się jednak oprzeć późniejszym wpływom.

Najpełniej dokonała się asymilacja Mongołów przez ludność podbitą państwa mongolsko-chińskiego. W na wskroś rolniczych Chinach Mongołowie nie potrafili się wyodrębnić i wsiąkli w ludność miejscową. Przetrwali tylko w swych pierwotnych stepach, na których wiedli w dalszym ciągu dotychczasowy tryb życia. W Mongolii właściwej są do dziś dnia nikłym wspomnieniem dawnej wielkości, jak i pokrewni im trybem życia Turańczycy w Azji zachodniej.

2. IMPERIALIZMY NOWE: KONTYNTENTALNE I KOLONIALNE

a) Imperializm hiszpański – Należał on do obu typów: kontynentalnego i kolonialnego. Jako kontynentalny, nie trwał długo. Początki jego cofnąć można najwyżej do końca średniowiecza, gdy najpierw królestwo aragońskie, a następnie zjednoczone królestwo hiszpańskie zaczęło robić postępy na gruncie południowo-włoskim w rywalizacji z Francją. Do czasu jednak chodziło tu raczej o „interesy ograniczone”, z których stopniowo dopiero wyrastały problemy naprawdę europejskie. Właściwy imperializm hiszpański należy odnieść dopiero do czasów Karola I (w Niemczech V) i Filipa II.

Pierwszy z nich był jednocześnie cesarzem „rzymskim”, ale potęgę swą naprawdę europejską opierał przede wszystkim na królestwie hiszpańskim, gdy tymczasem w „cesarstwie” jedynie dziedziczne posiadłości dynastii habsburskiej miały jakieś znaczenie (same Węgry nie należały do „cesarstwa”). Posiadłości węgierskie obciążone były problemem tureckim. „Cesarstwo” rozdarte było walką z protestantami niemieckimi. Toteż po śmierci Karola, gdy dziedzictwo jego rozpadło się na część hiszpańską Filipa II i „cesarską” Ferdynanda (imię hiszpańskie odpowiednio do hispanizacji całej dynastii), problemy naprawdę imperialne, jak zagadnienia włoskie i niderlandzkie, przypadły w udziale Filipowi II, a obok tego walka z już wówczas „antyimperialną” (na kontynencie) i też antykatolicką (Filip II był królem „katolickim”) nie tylko z tytułu, ale i z najgłębszego przekonania) Anglią. W rezultacie Hiszpania straciła północne Niderlandy – odąd niepodległe stany holenderskie – a utrzymała wprawdzie południowe oraz posiadłości włoskie (w obu częściach półwyspu, południowej i północnej), ale już nie na długo, a wojnę morską z Anglią przegrała. Za następców Filipa II resztki imperializmu kontynentalnego Hiszpanii zostały ostatecznie zlikwidowane w okresie tzw. wojny sukcesyjnej hiszpańskiej w początku w. XVIII. W dziejach Hiszpanii imperializm kontynentalny pozostawił bez porównania mniej trwałe następstwa aniżeli imperializm kolonialny, mogący się wykazać powstaniem szeregu państw południo-amerykańskich (hiszpańskich z języka, tradycji i kultury).

Ze wszystkim imperializmów najmniej cech „sukcesyjnych”, na tradycji dawnej oparty, miał nowożytny imperializm kolonialny. Ale niemniej przeto był imperializmem bardzo typowym tak w swych źródłach, jak i w swym przebiegu. Można by nawet powiedzieć, że jako nie „wyuczony” przez nikogo, imperializm ten zawierał najwięcej cech samorodnych, z pierwotnej istoty dążeń imperialistycznych wynikających i jednocześnie najbardziej twórczych. Podczas gdy imperializm kontynentalny zużywał z reguły swe siły, przynosząc szkody nie tylko przeciwnikom, ale często i własnemu narodowi, to imperializm kolonialny dokonywał istotnie olbrzymich przemian w dziejach tzw. „nowych” kontynentów. Zmiany te miały bez porównania większą trwałość, a niekiedy kładły wprost podstawy pod nowe, żywotne, filiacyjne w stosunku do macierzystych, państwa, narody i całe imperia. W dziejach narodów europejskich w dobie nowożytnej, a bodaj i w ciągu całych ich dziejów, najważniejszym, tj. najbardziej płodnym w następstwa był imperializm kolonialny na gruncie amerykańskim.

Odkrycie „Nowego Świata” było wydarzeniem ogromnej doniosłości. Jeżeli dzieje ludzkości posuwają się na ogół w powolnych etapach („ewolucyjnie”), to w tym wypadku mieliśmy do czynienia z nie całkiem jednorazową, ale i nie „postępową”, lecz gwałtowną „katastrofą” (w znaczeniu dodatnim przynajmniej dla narodów europejskich). Choć i ta „katastrofa” przygotowywana była przez żeglarstwo i związane z nim nauki nautyczne na zachodzie Europy – co było bezpośrodkowym powodem odkryć – a także przez rozwój polityczny, gospodarczy i ogólnocywilizacyjny mieszkających tam narodów, który umożliwiał im późniejszą ekspansję. W zupełnej zgodzie z warunkami geograficznymi główny udział w tej akcji wzięły narody znad Atlantyku, tj. Hiszpanie i Portugalczycy (narody Półwyspu Pirenejskiego), Francuzi i wreszcie Anglicy.

Duże znaczenie posiadał też wczesny rozwój poczucia narodowego tych ludów, i to w chwili, gdy bardziej ku wschodowi (dalej od Atlantyku) położone Niemcy i Włochy straciły już w znacznej mierze korzyści płynące z dawnych

tradycyjnych uniwersalizmów, a nie stały się jeszcze państwami narodowymi, jak to wcześniej miało miejsce z Anglią, Francją, Hiszpanią i małą Portugalią. Chronologicznie najwcześniejszym był imperializm hiszpański, a obok niego portugalski. Pierwszym odkrywcą Ameryki był wprawdzie Włoch (Genueńczyk), tym, który nadał imię kontynentowi, również Włoch – wynikało to z wyjątkowo silnych tradycji żeglarskich i intelektualnych tego kraju – ale ci Włosi pozostawali w służbie obcej. Krzysztof Kolumb, nie tylko najbardziej zasłużony, ale wśród odkrywców największa indywidualność, pomimo osobiste ciężkich przejść zhispanizował się wraz ze swym potomstwem.

Siłę kolonialną stworzyli hiszpańscy „konkwistadorowie” wespół z hiszpańskimi zakonnikami, głównie dominikanami i jezuitami. Tzw. konkwistadorowie byli elementem rycerskim, szlacheckim, często drobno-szlacheckim. Genety tej grupy należy dopatrywać się w epoce wielkiej „reconquisty”, tj. wiekowej walki z Maurami o posiadanie Półwyspu Pirenejskiego. Typ, wytworzony w walce z przeciwnikiem odmiennej a zawsze wrogiej religii, cywilizacji i tradycji, odznaczał się odwagą, pewną rycerskością – w walce z islamem było to możliwe – i zarazem okrucieństwem. W walce z Indianami środkowej i południowej Ameryki odpadła rycerskość, a pozostała odwaga złączona z przedsiębiorczością wojenną oraz okrucieństwem. W wyjaśnieniu okrucieństwa hiszpańskiego nie trzeba sięgać aż do odległych tradycji iberyjskich. Prócz tego konkwistadorów hiszpańskich na gruncie amerykańskim cechowała niezmiernie chciwość, przede wszystkim złota, co znów znajduje głównie społeczne uzasadnienie. Na Półwyspie Pirenejskim powstały w ostatnich stuleciach wielkie fortuny „grandów”, ale obok tego liczna klasa zupełnie ubogiej szlachty („caballeros”), częściowo na wsi, częściowo zaś w miastach zamieszkująca, która z zazdrością patrzyła na „grandów”. Konkwistadorzy z takich właśnie „von Habenichtsov” się składali.

W częściach Ameryki zajmowanych przez Hiszpanów znajdowały się najbardziej rozwinięte cywilizacje rodzime (Meksyk, Peru), które zostały zniszczone w starciu z Europejczykami. Ale o zupełnym zniszczeniu rasy indiańskiej na tym terenie mimo wielkiego rozlewu krwi i mimo podstępów i okrucieństw konkwistadorów nie może być mowy. Wiadomo, że dzisiejszy Meksyk jest w małej tylko części zamieszkały przez Europejczyków czystej krwi i pochodzenia, gdy tymczasem bardzo znacznie przeważa tu krew indiańska i mieszana. Podobne stosunki panują w większości krajów środkowej tropikalnej strefy Ameryki Południowej. Z pewnością wpłynął na to również i klimat, do którego z trudem przyzwyczajają się przybysze z Europy. Bez wątplenia jednak rasa indiańska i mieszana znalazła tu warunki dla swego rozwoju w ramach nowej cywilizacji.

Cywilizacyjnie cała ta część Ameryki stała się hiszpańską. W częściach Ameryki Południowej o klimacie bardziej umiarkowanym, gdzie tak liczebność plemion indiańskich była znacznie mniejsza, jak i kultura ich własna znacznie mniej rozwinięta, zapanował czysty typ hiszpański, a portugalski w Brazylii. (W tropikalnej części Brazylii, w „lianach” dorzecza Amazonki i krajach ościennych pierwotne drobne ludy indiańskie przetrwały do dziś dnia poza wpływem europejskim). Portugalczycy, którzy wyprzedzili Hiszpanów na drodze do Indii Wschodnich, w Ameryce Południowej zjawili się po nich, a następnie działali równoległe z nimi. Spory kolonialne pomiędzy obu narodami Półwyspu Iberyjskiego rozstrzygnął papież. Portugalia, choć chwilowo została włączona do Hiszpanii, zachowała swą odrębność tak w ojczyźnie,

jak i w koloniach. Mimo różnic początkowych w wykonaniu programu kolonialnego następnie oba systemy zbliżyły się do siebie. Wielka liczba państw południowoamerykańskich, z których każde składa się z szeregu autonomicznych stanów, ma swe źródła w tradycji europejskiej z okresu wolności stanowych terytorialnie realizowanych, w warunkach życia kolonialnego, słabiej podlegającego zapędowi centralistycznym kraju macierzystego, i w okresie emancypacji politycznej, którą osiągnięto nazajutrz po rewolucji napoleońskiej w Europie.

W powstaniu narodów ibero-amerykańskich dużą rolę obok świeckiego odegrał także element duchowny. Charakter katolicki Hiszpanii, a tak samo Portugalii (będącej bezpośrednim tworem krucjat na Półwyspie Pirenejskim), wzmocnionym przez z górą pół tysiąca lat trwające walki z Maurami i będące jakby ich przedłużeniem spory z własnymi Moryskami, nie wymaga bliższych wyjaśnień. W czystym katolicyzmie, a więc nie zlaicyzowanym, zakony odegrały zawsze rolę ośrodków myśli twórczej i „dyspozycji” ideowej. Dominikanie i jezuita, najbardziej „polityczne” zakony, były hiszpańskiego pochodzenia, a chociaż w różnych powstały epokach, to jednak do tego samego zmierzały celu. Do dominikanów należeli Las Casas i Vittoria. Pierwszy, działacz raczej praktyczny, zajął się gorliwie Indianami, a ratując ich przed uciążliwymi bardzo przymusowymi pracami, przyczynił się do sprowadzenia Murzynów do Ameryki jako elementu lepiej wytrzymującego pracę fizyczną. Drugi, tj. Vittoria, był teoretykiem, którego idee o równości ras i ludów, o obowiązkach humanitarne wszystkich traktowania i o zasadach równego dla wszystkich prawa międzynarodowego nabrały w latach przed minioną wojną dużego rozgłosu tak w kołach katolickich, jak i w zbliżonych do Ligi Narodów. Jezuita stworzyli słynne państwo „komunistyczne” w Paragwaju, które miało na celu opiekę nad Indianami oraz zapewnienie im dobrych rządów. Państwo to później upadło wskutek różnych gromadzących się trudności, głównie wewnętrznych, ale w dziejach działalności tego zakonu przedstawia kartę bardzo interesującą.

Kolonialny typ stworzony przez Hiszpanów nie tylko niszczył, ale i zachowywał pierwotnych mieszkańców Nowego Świata. Niekiedy ułatwiał zbliżenie ze sobą obu elementów. Kościół katolicki z zasady swej powszechności nie stawiał nigdy przeszkód związkom legalnym z różnych ras pochodzących osób, a dzieci zrodzone ze związków nielegalnych przyjmował do swego łona i opiekował się nimi. Dzisiejsza jednak przewaga elementów indiańskich i mieszanych w tropikalnej części kontynentu wynika z warunków klimatycznych, umożliwiających lepsze prosperowanie autochtonom, oraz słabszego napływu kolonistów z Europy.

Usamodzielnienie się państw ibero-amerykańskich w bohaterskim okresie Bolívara (koniec pierwszej ćwierci w. XIX) dokonało się jednak wszędzie pod egidą elementu hiszpańskiego. A dopiero później ludność indiańska i mieszana, jako społecznie niżej postawiona, dochodziła do głosu. Na tym gruncie wyrastał też ruch już nie tylko polityczny, ale i społeczny. Być może z tym się łączył nawet najnowszy ruch antykatolicki w Meksyku, który w krajach cywilizacji hiszpańskiej był reakcją przeciw dotychczasowemu rozwojowi historycznemu.

Za to w Argentynie czy Brazylii, w których element europejski reprezentowany jest w formie czystszej, katolicki charakter kraju lepiej się utrzymywał. Do umiarkowanej strefy Brazylii, Argentyny i niektórych innych jeszcze krajów

południowoamerykańskich w drugiej połowie w. XIX rozpoczął się napływ kolonistów z innych krajów europejskich (Niemcy, Włosi, Polacy). Ale cywilizacyjnie nie został dotąd nigdzie wpływ hiszpański lub portugalski poważnie zagrożony, a to pomimo pewnych oddziaływań francuskich, a nawet włoskich. Anglicy i Niemcy mieli tu najwyżej swe interesy gospodarcze. Dopiero Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zaczęły wywierać w epoce współczesnej swój wpływ w tej części kontynentu amerykańskiego, kładąc podstawy pod nowy imperializm w formie raczej „unijnej”, i to bardzo luźnej tylko. Ale nie jest to już ruch kolonialny, lecz kontynentalny, amerykański.

b) Imperializm francuski – W dziejach kontynentalnej Europy większą rolę odegrał imperializm francuski. Początki jego sięgają okresu sukcesyjnego rzymskiego. Ale następnie przez długie wieki ustąpił on miejsca dążeniu do wytworzenia narodowego królestwa francuskiego. W tym okresie, a więc przez całe prawie wieki średnie, ślady imperializmu francuskiego pozostały tylko w formie negatywnej, to znaczy w nieuznawaniu pretensji do zwierzchnictwa ze strony cesarstwa, mającego swą siedzibę w Niemczech, a to z tym uzasadnieniem, że królestwo francuskie, podobnie jak cesarstwo średniowieczne, wywodzi się od Karola Wielkiego, odnowiciela cesarstwa. W okresach osłabienia cesarstwa w Niemczech francuscy królowie zgłaszali niekiedy swą kandydaturę do korony cesarskiej, jak to uczynił Filip IV Piękny (w początku w. XIV) oraz na początku doby nowożytnej Franciszek I, ale celu tego osiągnąć nie zdołali. Nowy imperializm francuski – poza feudalno-rycerskim w Palestynie i na Bliskim Wschodzie oraz feudalno-dynastycznym Andegawenów (we Włoszech, na Węgrzech i w Polsce) – powstał właściwie dopiero w okresie wojen włoskich na schyłku w. XV i w pierwszych latach w. XVI, a więc jednocześnie z hiszpańskim. Słusznie też wojny włoskie uważane są za moment przelomowy. Hasła tych wojen nie były ściśle imperialne, a więc cesarskie (w sukcesyjnym znaczeniu) mimo nawet, że to Franciszek I, za którego wojny włoskie doszły do największego natężenia, pragnął być wybranym cesarzem. Wpływały one raczej z poczucia siły narodowej francuskiej, a więc mogłyby być nazwane imperializmem narodowym (tak samo zresztą, jak i dążenia hiszpańskie), gdyby nie pewna sprzeczność tkwiąca w tej nazwie. Państwo narodowe dąży do zamknięcia się w swych granicach historycznych, geograficznych i językowych. Ale nie wyklucza to imperializmu samorodnego zmierzającego do rozszerzenia zasięgu wpływów. Na tej drodze stać się on może naprawdę europejskim. W dodatku chodziło o Włochy, a więc o kraj, który mimo rozbicia i osłabienia politycznego był siedzibą idei uniwersalnych papieskiej i cesarskiej. Francja, próbując się umocnić we Włoszech, usuwała stąd dawne wpływy cesarstwa, a zagrażała również mimo chwilowo zawieranych porozumień wpływom politycznym papieskim. Wojny włoskie Francja ostatecznie przegrała, ale na rzecz Hiszpanów, którzy złączyli swe siły z cesarskimi.

Po okresie wojen religijnych, które osłabiły wewnętrznie Francję, ponownie wzmocnione królestwo już przed połową w. XVII rozwinęło energiczną akcję, mającą tym razem na widoku rozdarłe wojną trzydziestoletnią (religijną) Niemcy. Po jej zakończeniu imperializm francuski doszedł do największego natężenia za Ludwika XIV. Polityka francuska była w tym czasie imperialną najpierw dlatego, że obejmowała – w stopniu większym niż polityka hiszpańska za Filipa II – wszystkie ważniejsze zagadnienia europejskie. Nie ograniczała się do problemów granicznych niemieckich, włoskich i hiszpańskich, lecz obejmowała znaczną część kontynentu europejskiego. W polityce terytorialnej

Ludwik XIV realizował przede wszystkim cele narodowe francuskie, przylączając szereg terytoriów z języka i kultury francuskich, ale przynależnych od wczesnego średniowiecza do cesarstwa. (W ramach tej dość luźnej organizacji posiadały one znaczny stopień samodzielności). Następnie jednak polityka Ludwika XIV sięgnęła poza te granice. Francja doszła częściowo do Renu, jak niegdyś Galia celtycka i rzymska. Trwałym zyskiem tej polityki było kulturalne związanie z Francją niemieckiej z języka Alzacji. Sięgnęła również Francja do południowych Niderlandów, ostatnio hiszpańskich, budząc jak już w w. XIV, tradycyjną nieufność Anglii, Anglia na kontynencie stale antyimperialna, stawała się w tym momencie zdecydowanie antyfrancuską. Ludwik XIV, uważany za największego imperialistę swej epoki, wywołał przeciw sobie koalicję złożoną z katolickich Habsburgów austriackich i hiszpańskich oraz protestanckiej Anglii i protestanckich również stanów holenderskich. Koalicji tej nie potrafił pokonać. Terytoriami swymi zapłaciła przede wszystkim słabnąca Hiszpania. Posiadłość włoskie i południowo-niderlandzkie dostały się Habsburgom austriackim. Sama Hiszpania po wygaśnięciu tamtejszych Habsburgów przeszła na młodszą linię Burbonów i odtąd bardziej zbliżyła się do Francji. Za następców Ludwika XIV „imperializm” francuski osłabł, ale wiele z nabytków pozostało przy Francji, wzmacniając istotnie jej siłę narodową. Można powiedzieć, że w polityce Ludwika XIV trwałym było to, co służyło idei narodowej, a nie imperialnej.

W w. XVIII, gdy w okresie wojny siedmioletniej wyrosła nowa potęga militarna królestwa pruskiego, prócz osłabienia Austrii na umniejszenie narażony został przede wszystkim autorytet Francji. Wówczas też straciła swe imperium kolonialne na rzecz Anglii, która ze swej „antyimperialnej” polityki w Europie czerpała wielkie korzyści w koloniach, zyskując równocześnie zdecydowaną przewagę na morzach.

Francuski imperializm kontynentalny po zastoju, trwającym przez parę dziesiątków lat, wszedł w nowy okres silniejszego jeszcze rozwoju za rewolucji i zwłaszcza za Napoleona I.

Niezależnie od zmian politycznych i społecznych, które zachodziły w tym we Francji, drogi jej polityki zewnętrznej pozostały te same. Stwierdzenie to Alberta Sorela dotyczy przede wszystkim polityków rewolucji. Napoleon I poszedł dalej. Rewolucja dostarczała nowych haseł w prowadzonych przez nią wojnach, które tylko w początkach miały charakter obronny. Ale powody ekspansji francuskiej tkwiły głębiej. W zestawieniu z innymi krajami europejskimi Francja rozporządzała bardzo znacznymi siłami kulturalnymi, organizacyjnymi, a nawet ludnościowymi, gdyż i ten stosunek układał się wówczas dużo korzystniej niż później. Toteż już w okresie burbońskim Francja, mniej zaangażowana w polityce kolonialnej niż Anglia i Hiszpania, a w zestawieniu z Niemcami i Włochami jednolicie kierowana, miała wiele warunków do odegrania roli pierwszego państwa w Europie. Na przeszkodzie temu stały wysiłki koalicji utworzonej przeciw Ludwikowi XIV i słabość umysłowa jego następców w kierowaniu losami państwa. Wyrosłe z rewolucji cesarstwo Napoleona I podjąć miało na nowo walkę o prymat w Europie. Rozpocynała się wielka gra, w której mimowolny rozrost celów politycznych stawał się obciążeniem coraz poważniejszym. Nawrót do tradycji rzymskich zaznaczył się już za rewolucji. Nie darmo formy zewnętrzne i tytuły naśladowane były z czasów republiki rzymskiej. W miarę jak wpływy polityczne i wojskowe Francji ogarniały sąsiednie kraje, powstawały na ich terenie zależne republiki o charakterystycznych nazwach, jak bawarska, helwecka i cisalpińska.

Napoleon I, po raz pierwszy w dziejach Francji od czasów karolińskich, sięgnął po tytuł cesarski. Nie było to całkowicie cesarstwo sukcesyjne, a i formy zewnętrzne – mimo udziału papieża – świadczyły o tym. Napoleon nie był cesarzem rzymskim, lecz cesarzem Francuzów, ale już syn jego otrzymał naśladowczy tytuł „króla rzymskiego”. Nie zniósł też Bonaparte, ażeby przy nim istniał cesarz „rzymski”. Usunięcie tego tytułu i zastąpienie go tytułem cesarza austriackiego zbiegło się z pozbawieniem Habsburga przodowniczego stanowiska w Rzeszy. Naprawdę jednak równym mu cesarzem – w okresie Tylży i Erfurtu – był tylko cesarz rosyjski. Francja opuszczała tradycyjne drogi królestwa, będącego nawet za Ludwika XIV królestwem narodowym, francuskim. Wraz z tytułem cesarskim obejmowała hegemonię nad całą Europą zachodnią. Podstawą tego był długi szereg zwycięstw militarnych. Obok cesarstwa francuskiego, dokoła którego skupiał się cały system państw połączonych bądź formalnie, bądź przez wymuszone sojusze, pozostawała w Europie jeszcze tylko Anglia, przez cały czas wroga, oraz Rosja, chwilowo zaprzyjaźniona, a później również wroga.

Decydującej roli w utworzeniu systemu napoleońskiego nie odegrały hasła wolnościowe, lecz armia. Tylko jedna Polska, niedawno podzielona w trzech rozbiorach między Rosję, Prusy i Austrię, związała swe nadzieje wolności ze zwycięstwami francuskimi. Nie dotyczyło to innych narodów europejskich, które w oczekiwanym upadku Napoleona widziały swe wyzwolenie. Pesymiści znajdowali się w samej Francji i nawet w otoczeniu cesarza, jak Talleyrand, uważany za zdrajcę cesarza, choć myślący o przyszłości nie tylko własnej, lecz i swego kraju. Dopóki jednak armia była nie naruszona, przeważną częścią Europy rządził Napoleon. Wraz ze swym cesarzem i wodzem tworzyła ona instrument bardzo doskonały. Nie była ona stworzona całkowicie przez Bonapartego, gdyż czerpała wiele z dawniejszych tradycji francuskich jeszcze przedrewolucyjnych, a sam Napoleon był wychowankiem królewskiej szkoły wojskowej. Ale hasła rewolucyjne, w części wciąż jeszcze aktualne za Napoleona, wraz z zaufaniem do kierownictwa podniosły ją niezmiernie. Prawdziwie „napoleoński” impet cechował też Francuzów, a wraz z nimi jeszcze Polaków związanych politycznie z Francją i cesarzowi oddanych. Długość jednak trwania wojen napoleońskich i powstawanie po każdym zwycięstwie nowych trudności musiało zużyć tę precyzyjną organizację. W okresie pierwszej militarnej klęski, już po nieudanej wyprawie do Rosji, cała prawie Europa prócz do końca wiernych Polaków powstała przeciw Bonapartemu. Francja, choć była wówczas pierwszym kulturalnie i liczebnie narodem Europy, nie wytrzymała ostatecznie tej walki.

Po restauracji Burbonów i królestwie burżuazyjnym Ludwika Filipa Francja raz jeszcze próbowała dróg w pewnej mierze imperialnych w popieraniu idei narodowej we Włoszech a dość niepewnie w innych krajach, jak zwłaszcza w Polsce, za Napoleona III. W okresie trzeciej Rzeczypospolitej wyrzekła się ich definitywnie, a najbardziej konsekwentnie głosili to rojaliści, wysławiający dawne królestwo Burbonów za jego politykę narodową a nie imperialną. W praktyce czynił to również rząd republikański. Polityka tego rządu była na terenie europejskim na wskroś pokojowa. W wojnie z r. 1914-18 Francja zajęła stanowisko obronne, a tak samo po jej zakończeniu. Wówczas dla zabezpieczenia się od strony Niemiec – prócz Ligi Narodów, która nie była jej dziełem – używała systemu sojuszów. Polityki tej imperialną nazwać nie można, jak tego też dowodzą późniejsze wypadki.

Imperializm kolonialny francuski, w pewnych okresach bardzo ruchliwy, w całości nie odegrał jednak doniosłej roli. Na terenie Ameryki, głównie Północnej, zjawiwszy się później od hiszpańskiego, uzyskał początkowo wielkie sukcesy. Dopiero w ciągu w. XVIII w rywalizacji z imperializmem angielskim uległ mu zupełnie. Ślady dawnego imperium kolonialnego francuskiego prawie się nie zachowały (prócz nazw, jak Nowy Orlean, Saint Louis i in.) na terenie usamodzielnionych – przy poparciu politycznym i wojskowym Francji – Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ale w brytyjskim dziś dominium Kanady Francuzi, jak wiadomo, stanowią znaczną mniejszość i zamieszkują zwarte terytorium na wschodzie dokoła najdawniejszych ośrodków kolonizacyjnych tego kraju. Jest to jednak tylko odrębność kulturalna, a nie polityczna. Ludność francuska jest tu przeważnie rolnicza, konserwatywna, dobrze mnożąca się, gospodarczo mniej rzutka i wskutek tego uboższa od elementu angielskiego. Niepowodzenie ostateczne imperializmu francuskiego na terenie Ameryki tłumaczy się nie tylko sukcesami przeciwnika, ale również mniejszym wkładem ambicji i łożonych wysiłków. Francja więcej uwagi poświęcała swej polityce kontynentalnej, gdy Anglia, broniąc na kontynencie jedynie „równowagi” zapewniającej jej własne bezpieczeństwo, mogła bardziej wyłącznie poświęcić się polityce kolonialnej. Pozostawało to w związku z położeniem geograficznym Francji silniej związanej z kontynentem w zestawieniu nie tylko z Anglią, ale i z państwami Półwyspu Pirenejskiego. Prócz imperium kolonialnego na gruncie amerykańskim Francja utraciła również na rzecz Anglii swe stanowisko w Indiach.

Nowy imperializm kolonialny rozwinęła Francja w w. XIX, po Napoleonie, lecz głównie za III Republiki. Rozwój drugiego imperium kolonialnego umożliwiony był zmianą stosunku do Anglii. W nowej swej postaci rozwinął się głównie w północnej Afryce (Alger, Tunis, Marokko wraz z terytoriami Sahary, Senegalu itd.), gdzie wśród większości znacznej krajowców muzułmańskich stworzono dzieło niepospolite, stawiające kolonialne imperium francuskie na drugim miejscu po angielskim. Do tych posiadłości dochodzą jeszcze dalsze posiadłości afrykańskie oraz w południowo-wschodniej Azji (Indochiny) o znaczeniu przede wszystkim handlowym jako położone u wrót Chin. W polityce wewnętrznej w tych koloniach Francja, nie wyrzekając się w potrzebie rządów silnej ręki, dąży jednak do pozyskania sobie sympatii krajowców. Najdawniejsze kolonie – wyspy na Atlantyku u wybrzeży amerykańskich – uzyskały nawet dla swej przeważnie czarnej ludności wraz z białymi kreolami prawa obywatelskie równające ją z obywatelami samej Francji. W zasadzie jest to również możliwe w stosunku do pewnych grup ludności w północno-afrykańskim imperium kolonialnym. Francja wstępuje w ten sposób na drogę, która wychodząc z haseł Trzeciej Republiki, wywodzących się z wielkiej rewolucji, jednocześnie jakby nawiązuje do tradycji dawnego imperium rzymskiego. W katastrofie z r. 1940 imperium to nie potrafiło jednak dopomóc krajowi macierzystemu.

c) Imperializm brytyjski – Czy istniał kiedyś angielski imperializm na kontynencie Europy?

U schyłku średniowiecza liczne wspólności francusko-angielskie miały być wyzyskane na korzyść angielskiego „imperializmu”. Ostatnie tego ślady przetrwały prawie do połowy w. XVI. Ale odtąd Anglia wyrzekła się wszelkich zdobyczy po drugiej stronie Kanału. Rolę swą ograniczyła do przeciwdziałania powstającym na terenie Europy, głównie zachodniej, imperializmom. Politykę

tę prowadzi konsekwentnie już w ciągu czterech stuleci, kierując ją najpierw przeciw Hiszpanii, następnie przeciw Francji, a wreszcie przeciw Niemcom. Ale możliwość sprostanania tym rozległym zadaniom zawdzięczała Anglia głównie zdobyciom swego imperializmu kolonialnego. Wykorzystując swe położenie nad Atlantykiem stworzyła na terenie Ameryki najważniejszy z imperializmów kolonialnych. Najgłówniejszym dziełem kolonialnym Anglików były Stany Zjednoczone, a dopiero w drugim rządzie dominium Kanady wraz ze wszystkimi dodatkami. Oczywiście już po oderwaniu się od Anglii Stany Zjednoczone rozwinęły się ogromnie pod względem politycznym, terytorialnym i każdym innym. Ale początkowe Stany stworzone zostały przez kolonistów angielskich i jeszcze pod rządami angielskimi stoczono decydującą walkę z Francją o panowanie w Ameryce Północnej. Francuzi nad Missisipi mieli kraj rozległy, ale słabiej skolonizowany, natomiast silniej przyciągali do siebie plemiona indiańskie. Po zwycięstwie nad Francuzami (w okresie wojny siedmioletniej w Europie) otwarła się droga z początkowej Nowej Anglii, w części najbardziej wschodniej dzisiejszych Stanów nad Atlantykiem, przez odebrane Francuzom terytoria środkowe na Daleki Zachód, terytorialnie olbrzymi. Po wyzwoleniu kolonii spod panowania Anglii żywioł angielski, z rasy i języka, pozostał zawsze dominujący.

Najpierw musi nas jednak zainteresować sprawa źródeł kolonizacji oraz dalszych procesów tworzenia się Nowej Anglii. W chwili gdy rozpoczynała się kolonizacja angielska na terenie amerykańskim, macierzysta Anglia różniła się znacznie od krajów Półwyspu Pirenejskiego. Nie było tu wiekowej „reconquisty” i połączonej z nią walki z niewiernymi. Miejsce tej zastępowała rywalizacja z chrześcijańską również Francją. Dzieje Anglii i Francji w ciągu szeregu stuleci dziwnie były splątane ze sobą. Podstawy najdawniejsze (historyczne) były tu i tam celtyckie z domieszkami jeszcze dawniejszymi na samej północy Szkocji w postaci starożytnych Piktów. Obydwa kraje, tj. Galia i Brytania, przeszły okres podboju rzymskiego. Ale w Galii wpływy rzymskie były silniejsze i powszechniejsze. Nawet dzisiaj, już tylko w części zachodniej i morskiej celtycka Bretania jest wytworem późniejszym wywołanym przez masowe przesiedlenie się Celtów brytyjskich we wczesnym średniowieczu. A to jest dowodem, jak daleko była posunięta romanizacja całego kraju, w którym dawny język celtycki utrzymywał się tylko po zapadłych kątach, a do zastąpienia go przez prowincjonalną łacinę, z której rozwinęły się języki romańskie, przyczynił się bardzo Kościół katolicki. Natomiast na terenie Wielkiej Brytanii duże przestrzenie były nie zromanizowane, a przede wszystkim obszary dziś jeszcze celtyckie z języka i tradycji, jak Walia, północna część Szkocji i nie zajęta nigdy przez Rzymian Irlandia.

W okresie najazdów germańskich najskuteczniejszy opór stawiali niezależni Celtowie brytyjscy. Natomiast ludność prowincji rzymskiej była skosmopolityzowana i przyzwyczajona do Germanów, którzy osiadali w granicach państwa jako tzw. kolonowie lub wynajmowali się jako żołnierze do obrony państwa. W końcu też nie rozróżniała prawie Germanów, którzy byli w służbie rzymskiej, ale mogli się zbuntować, i tych, którzy w charakterze napastników wdzierali się do prowincji rzymskich, ale mogli być też jako żołnierze wynajęci. W Galii, gdzie życie rzymskie było bardziej rozwinięte, stosunkowo nieliczni Germanie romanizowali się nawet po utworzeniu państw sukcesyjnych. W zromanizowanej bardziej powierzchownie Brytanii liczniej tu osiadli germańscy Anglo-Sasi, przybywający z kontynentu, silniej wpływali na zmianę charakteru etnicznego kraju.

Królestwa anglo-saskie, przejmując w wielu dziedzinach organizację pochodzenia rzymskiego i zachowując łacinę jako język wielkiej części aktów i ksiąg, dziedziczyły również przeciwieństwo do nie ujarzmionych Celtów. Stosunki o tyle się komplikowały, że chrześcijaństwo w w. V ogarnęło nie ujarzmionych Celtów, a więc wcześniej niż Anglo-Sasów (w. VI), ale później niż prowincjonalną ludność rzymską. Obszary niegdyś rzymskie, a teraz anglosaskie pozostały geograficznie bliższe i silniej ulegające wpływom rzymsko-chrześcijańskim niż Celtowie, mieszkający na peryferii i zachowujący swe odrębności plemienne i kościelne.

W w. IX i X Normanowie (Duńczycy, Norwegowie) najeżdżali tak Francję zachodnią w pojęciu ówczesnym, jak Anglię, w której licznie osiadali. Aż znowu sfrancuziali zupełnie Normanowie z północnej Francji (Wilhelm Zdobywca), przy udziale licznych elementów też z pochodzenia nienormandzkich, lecz całkowicie francuskich, dokonali podboju Anglii (koniec w. XI). Z języka panującego Anglia stała się znowu romańską, a i po upływie 2-3 stuleci dochodzący z powrotem do głosu język angielski podlegał bardzo silnym wpływom francuskim.

W okresie wojny stuletniej Anglia, która kulturalnie nie przestała być prawie prowincją francuską, a główne jej rody, nie wyłączając panującej dynastii, były niemal wyłącznie pochodzenia francuskiego, opanowała politycznie znaczną część Francji. W tym czasie można naprawdę powiedzieć, że Anglia była francuską, a Francja angielską. W tym wspólnym polityczno-kulturalnym świecie istniały jednak jak gdyby dwa bieguny przeciwne i stąd wpływała nieustająca walka. Interesy były zbyt poplątane, a różnice nie wyrównane, ażeby dojść mogło do stałego pokoju.

W późnym średniowieczu opozycja angielska przeciw kontynentowi realizowała się na innym jeszcze gruncie. Były to sprawy religijne i kościelne. W Anglii protestowano przeciw wyzyskowi finansowemu Rzymu, stanowiskom i korzyściom duchowieństwa romańskiego z kontynentu itp. Pełne wyodrębnienie osiągnęła Anglia w kościele narodowym angielskim w w. XVI. W ruchach religijno-politycznych z następnego stulecia stosunek nieufności do kontynentu pogłębił się jeszcze.

Pierwsi koloniści angielscy, którzy przybyli do wybrzeży amerykańskich na legendarnym już prawie statku „May Flower”, a także ich najbliżsi następcy należeli, jak wiadomo, do sekty purytantów. Zwalczani w kraju przez bardziej umiarkowane koła „anglikańskie”, byli oni właściwie emigrantami przymusowymi. Wnosili odmienne zupełnie tradycje i dążenia w porównaniu z hiszpańskimi konkwistadorami i katolickimi księżmi. Był to element nie rycerski i nie duchowny, lecz rzemieślniczy, mieszczkański lub farmerski. W większym też stopniu zdolni byli do wystarczania sobie. W stosunku do Indian nie tyle dążyli do odebrania im bogactw a zwłaszcza złota, o które w Ameryce Północnej było wiele trudniej niż w Meksyku lub Peru, ile o zabranie im zamieszkałych dotąd przez nich terenów pod własne wsie i miasta, a nawet na dalszej peryferii, na własne obszary łowieckie. Okrucieństwo wobec krajowców, choć może mniej wybuchowe, było konsekwentniej stosowane. Wyniszczenie też Indian było z pewnością większe. A nie było działaczy, którzy by samorzutnie brali w obronę Indian. Sama zwartość i solidarność gmin kalwińskich stała temu na przeszkodzie. Dopiero gdy ci przestali być niebezpieczni, gdy ilościowo spadli daleko poza sprowadzonych z Afryki Murzynów, zaczęto ich umieszczać w specjalnych rezerwach (w. XIX), a nawet domieszka krwi indiańskiej,

w przeciwstawieniu do pogardzanych czarnych, zyskała w cenie. Samo mieszanie się ras na terenie Ameryki Północnej nigdy nie było silne. Europejczycy zachowali na ogół czystość swej rasy. Działy tu też elementy kulturalne. W całym Nowym Świecie, a także w Indiach Wschodnich mieszkańcy łatwiej mogli się podawać za Portugalczyków lub Hiszpanów niż za Anglików.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wyzwolenie się spod opieki Anglii, w chwili gdy konkurencja kolonialna Francji przestała być groźna, dokonało się ze względów w części praktycznych (sprawa cel handlowych), ale też ideowych i konstytucyjnych, gdyż koloniści nie chcieli ustępować w prawach stanowienia o sobie ludności kraju macierzystego. Zasada samorządów stanowych jest zresztą wspólna całej Ameryce. Na niej też jest zbudowany amerykański system republik. Choć geneza tego systemu tkwi w urządzeniach europejskich, ale jego odrębność wynika z odmiennego ustosunkowania się do centralistycznych prądów nowszej epoki. Dlatego dziś narodom Europy i religiom Azji – te jako grupy społeczne na porozumieniu duchowym oparte rozwijały się dopiero po starciu grup narodowych – można przeciwstawić ustroje państwowo-republikańskie Nowego Świata, a w formie mniej pełnej też poza Ameryką, jak w Australii, Nowej Zelandii i Afryce Południowej w tamtejszych dominiach brytyjskich. Wyzwolenie się Stanów Zjednoczonych było pierwszą zupełną emancypacją kolonii europejskiej. Emancypacja państw południowo-amerykańskich nastąpiła dopiero później.

Drugim wytworem imperializmu angielskiego była Kanada odebrana Francuzom. Dziś jest to dominium brytyjskie, a więc państwo samodzielne, lecz ściśle związane z *Commonwealthem* brytyjskim. Nie odegrali tu tej roli co w Stanach Irlandczycy, tj. drugi, prócz purytanów, element wyznaniowy skazany na emigrację do Ameryki od czasów już Olivera Cromwella – i zwłaszcza w czasach następnych, ale za to Francuzi jako najdawniejsza ludność europejska Kanady. Wśród ludności Kanady, przeważnie rolniczej, jest sporo imigrantów z Europy środkowej.

Z innych dominiów brytyjskich poza Ameryką na szczególną uwagę zasługuje Australia. Jest to kraj dziś prawie wyłącznie angielski i „europejski”, gdyż nieliczni dawni krajowcy w głębi kontynentu nie odgrywają żadnej roli. Uderza bardzo słabe zaludnienie kraju, który – mimo pustyń wewnętrznych – mógłby pomieścić wielokrotnie więcej ludności. Właściwie są tu tylko wielkie miasta na wybrzeżu i stosunkowo nieliczni farmerzy. Na rozwoju Australii zaciążyła chwila jej skolonizowania, późniejsza niż w Ameryce. Kontynent ten, podobnie jak i pobliska dwuwyspa Nowej Zelandii, również dominium brytyjskie, zaludnił się w okresie, gdy hasła ochrony rynku pracy, utrzymania standardu życia całej ludności, a zwłaszcza robotniczej, nabrały już dużego znaczenia. Wpłynęło to hamująco na rozmach kolonizacyjny.

W dominium Afryki Południowej mieszkający tu Anglicy wraz z Burami, czyli potomkami holenderskich kolonistów z w. XVII, są mniej liczni w zestawieniu z czarnymi krajowcami, ale mimo to stworzyli formy państwowe oparte na samorządzie europejskim. Wraz z Indiami brytyjskimi i rozsianymi na całym globie właściwymi koloniami, mandatami, protektorami i wreszcie koncesjami handlowymi stworzone przez Anglików imperium kolonialne stało się czymś jedynym w tych rozmiarach na globie i w ciągu dziejów.

Mniejsze państwa zachodnio-europejskie rozwijały również imperializmy kolonialne. A więc prócz dawniejszego portugalskiego (w tym pozostałe do dziś kolonie afrykańskie powstałe niegdyś przy drodze do Indii Wschodnich)

zwłaszcza holenderski. Ten stworzył ogromne imperium Indii holenderskich zajęte przez Japończyków w minionej wojnie i odzyskane przy czynnej pomocy Brytyjczyków. W metodach rządzenia imperializm holenderski różnił się od angielskiego. Krajowcy, zwłaszcza na Jawie, cieszyli się protekcją, a pewną rolę odegrała także ludność mieszana. W związku z tym i sprawa samodzielności politycznej ma tu inny charakter. Najmłodszym imperializmem zachodnio-europejskim był belgijski (Kongo).

d) Imperializm rosyjski – Początkami swymi sięga sukcesji bizantyńskiej, a pośrednio nawet cesarskiej rzymskiej. To cesarstwo przetrwało dłużej na wschodzie niż na zachodzie. Na wschodzie przekształciło się stopniowo w cesarstwo tzw. bizantyńskie – nazwa to sztuczna, od stolicy państwa uformowana – a więc greckie do kultury i języka ludności, lecz „romejskie”, czyli rzymskie, z nazwy i idei politycznej. Powrót cesarstwa na Zachód dokonał się w w. VI, ale dał tylko częściowe wyniki. W wiekach następnych cesarstwo „rzymskie” ze stolicą w Bizancjum nie wyrzekało się polityki imperialnej, ale na Zachodzie coraz to rzadziej dochodziło do głosu. Od w. VII największe zagrożenie przychodziło od wschodu, ze strony Arabów, zatrzymane jednak zostało w w. VIII. Za dynastii macedońskiej, w w. IX i X, przyszło nowe wzmoczenie się polityki imperialnej, któremu towarzyszył największy rozkwit kultury bizantyńskiej. Ale niepomysłne warunki polityczne zmusiły państwo do zajęcia stanowiska przede wszystkim obronnego, które odłączyło charakterystycznie jego dalsze dzieje. Dziedzictwo idei powodowało jednak, że państwo „romejskie” mimo ścieśnienia jego granic nie stało się nigdy państwem narodowym. Bizantyńczycy byli na to zbyt konserwatywni, ażeby stać się narodowcami czy patriotami greckimi. W ostatecznym upadku państwa wschodnio-rzymskiego, jak poprzednio zachodnio-rzymskiego, motyw ten odegrał znaczną rolę. W zwycięskim państwie tureckim wpływy bizantyńskie dadzą się odczuć w samej polityce imperialnej śmiertelnego wroga. Niezależnie od tego imperializm bizantyński zapładniał późniejsze imperializmy południowo- i wschodnio-słowiańskie. A więc w w. IX i X bułgarski. Tytuł cara u Bułgarów, jak i u innych ludów, był tylko repliką tytułu cesarza, w w. XIV zwłaszcza u Serbów. Potężny na Bałkanach car Duszan przybierał tytuł „cara Serbów i Greków”. Znaczy to, że sięgał bezpośrednio po sukcesję grecką.

Od końca w. XV główną siedzibą imperializmu „carskiego” staje się Moskwa. Ale przedtem wspomnijmy o krótkotrwałym zresztą imperializmie litewskim. Mieścił on się w ramach Europy wschodniej i powstał jeszcze w okresie pogańskim, barbarzyńskim. Z imperializmem stepowców nie można go zestawiać, gdyż Litwini, podobnie jak i podbita ludność ruska, byli rolnikami. Imperializm litewski rozszerzał się na ziemie ruskie. Czy zapowiadał się w pewnej chwili imperializm pokrewnego ludu Prusów (hipoteza Łowmiańskiego), nie jest rzeczą pewną. W takim zaś tylko razie należałoby szukać podstaw imperialnych chyba w samej rasie. Ważniejszymi mogły być warunki ustrojowe wynikające z rozkładu dawnego państwa ruskiego. Czy do tego przyłączyły się określone wzory? Jeżeli przyszły z Bizancjum, jak na całym wschodzie Europy, to tylko przez Ruś kijowską, gdzie pewne wpływy imperializmu bizantyńskiego są możliwe, jakkolwiek nie występują tak wyraźnie jak później w okresie moskiewskim. Wielkksiążęstwo litewskie miało z pewnością wiele wspólnego z ruską. Prócz tego Litwa rywalizowała o ziemie ruskie z Tatarami, a ci mieli swoje tradycje imperialne. Chan tatarski był przecież dla

Rusi zawsze „carem” tatarskim, a więc wpływ poglądów sukcesyjnych jest tu zupełnie wyraźny. Imperializm litewski, ograniczony w swym zasięgu, nie zwracał się zupełnie na zachód. W treści swej był też zredukowany mimo całego rozmachu politycznego Gedyminowiczów na ruskim terenie. Imperializm „sui generis” litewski od Jagielly zmienia swe formy wskutek unii z Polską lub też pozostawiony zostaje w sukcesji wspólnemu państwu.

Nie ma w tym czasie miejsca na imperializm słowiański na Bałkanach. Z walki wszystkich o „carat” zwycięsko wychodzą w poł. w. XV Turcy. Imperializm turecki objął na Bałkanach Greków, Albańczyków, Słowian i pośrednio Wołochów. A idea „carska” torowała już sobie drogę do Moskwy, znajdując poparcie w Kościele wschodnim. Z początku Moskwa z trudem rywalizowała z Litwą. Ale od schyłku w. XV wyrosła jej ponad głowę i Litwa tylko dzięki pomocy polskiej mogła się ostać. Podstawy ideowe Moskwa brała w całości z Bizancjum. Przełomowe tu były czasy Iwana III i później Iwana IV. Z Heleną Paleolog, wydaną za Iwana III (przez papieża), przeszły do Moskwy orły bizantyńskie, czyli dawne rzymskie. W tym samym czasie na Zachodzie dynastia habsburska ustala się w posiadaniu tytułu i znaków świętego cesarstwa rzymskiego. Na Wschodzie „car” – tytuł jest w użyciu od Iwana III – jest opiekunem Kościoła ortodoksyjnego, czyli „prawosławnego”, pozbawionego tej opieki od upadku Bizancjum w r. 1453. Wpływy kościelno-polityczne Moskwy sięgały więc dalej aniżeli polityczne tego państwa. Za Iwana IV w Moskwie mówi się już o „trzecim Rzymie”. Pochodząca z Bizancjum idea „caratu” wiązała się także z wpływami „caratów” tatarskich, zresztą nie bez związku z tą samą myślą sukcesyjną. W w. XVI i później państwo moskiewskie rozrastało się we wszystkich kierunkach, a więc tatarskim, ruskim i rusko-litewskim, inflanckim, a fińskim na północy, gdzie jednak wyprzedził Moskwę handlowy Wielki Nowogród, którego sukcesję polityczną objęła dopiero Moskwa.

Państwo moskiewskie było wcześniej imperialnym, aniżeli stało się narodowym. Od końca wieków średnich imperializm Moskwy rozwijał się nieprzerwanie. Po „zamecie” wewnętrznym w początkach w. XVII, gdy zdawało się w pewnych chwilach, że ulegnie on idei unijnej przychodzącej z Polski, odrodził się on pod nową dynastią Romanowów, która chyba w tym stopniu jak dynastia Arnulfingów, czyli potem Karolingów na Zachodzie w w. VIII i IX, zawdzięczała wszystko Kościołowi. Dzięki cerkwi prawosławnej idea sukcesyjna „carska” przekazana została nowym pokoleniom w stanie nie naruszonym. Ale na wschodzie Europy cerkiew mimo całej siły reprezentowanej przez się tradycji nie była zwykła panować nad władzą świecką i wkrótce też sama poddała się jej wpływowi. Ostatecznie dokonało się to za Piotra Wielkiego, który jednocześnie „zeuropeizował” Rosję. Mimo przyjęcia nowego tytułu „imperatora”, który to samo w gruncie rzeczy oznaczał, podstawa ideologiczna cesarstwa rosyjskiego pozostawała niezmienną.

W w. XVIII, gdy wpływy niemieckie na tronie i koło tronu były największe, cesarstwo rosyjskie bądź usunęło zupełnie, bądź uzyskało stanowczą przewagę nad trzema głównymi przeciwnikami na zachodzie, tj. Polską, Szwecją i Turcją. W „koncercie” mocarstw europejskich, zwłaszcza po zwycięskim przetrwaniu kryzysu napoleońskiego, Rosja występowała odtąd jako jeden z głównych partnerów obok Prus, zastąpionych następnie przez drugie cesarstwo niemieckie, Austrii (potem Austro-Węgier), Francji, Anglii i znacznie później Włoch. Imperializm cesarstwa rosyjskiego na zachodzie widocznie osłabł od chwili

uzyskania wspólnej granicy z Prusami i Austrią. A zwłaszcza od zjednoczenia Niemiec w r. 1871 datuje się z tej strony widoczne zagrożenie. Na zachodzie osłabiała też Rosję nie rozwiązana w sposób trwały kwestia polska. Nowych rozwiązań polityka rosyjska szukała przede wszystkim na Bliskim Wschodzie, przeciw Turcji, a pod koniec okresu cesarskiego także na Dalekim Wschodzie.

Dzięki rozległym a słabo zaludnionym obszarom graniczącym na wschodzie z państwem moskiewskim i jego kontynuacją, imperium rosyjskim, sam imperializm tego państwa z „kontynentalnego” w rozumieniu powyższym przetwarzał się w kolonialny. Zaczęło się od zburzenia „carstw” tatarskich, kazańskiego i astrachańskiego, położonych dosłownie na peryferii Europy. Było to w czasach Iwana Groźnego. Wyprawa Jermaka na Syberię przypomina konkwistadorów amerykańskich. W zachodniej Syberii czy w Turkiestanie Rosjanie mieli wszędzie do czynienia z tubylcami jako tako zorganizowanymi, choć stojącymi niżej cywilizacyjnie od przybyłych. Na dalekiej północy zetknęli się z plemionami zupełnie pierwotnymi. Ale dalej ku wschodowi zbliżali się już do peryferii imperium chińskiego, którego granice osiągnęli w kilku miejscach w ciągu w. XIX.

Na Kaukazie, który pozostał najbardziej odrębną częścią imperium, Rosjanie zetknęli się z cesarstwem tureckim, nad którym, tak jak i w Europie, uzyskali militarną i polityczną przewagę. Na zajmowanych obszarach mieszkali ludy różnego pochodzenia, ale w szczególności ugro-fińskiego, turańskiego, a dalej w Azji altajskiego, mongolskiego i tunguskiego, nie wliczając tu mniej licznych i najniżej kulturalnie stojących plemion północno-wschodniej Syberii. Wszyscy ci „inorodcy”, politycznie nieraz prześladowani i wypierani, poddawali się ostatecznie wpływom cywilizacji rosyjskiej. Rasowo zaś odległość Ugro-finów, Turańczyków i innych w stosunku do Słowian, a tym bardziej do Wielkorusów silnie przemieszanych z Finami, była mniejsza aniżeli odległość rasowa Indian do Hiszpanów lub Anglików. W łączeniu się z „inorodcami” przeszkodą mogła być tylko religia. Nawet jednak carzykowie tatarscy przyjmowali prawosławie, a wiele łatwiejsze niż wśród oddanych swej religii mahometan było szerzenie się chrześcijaństwa wśród licznych nawet w Europie – na północy – „jazyczników”, czyli pogan. Najpóźniej poddały się rusyfikacji narody zakaukaskie, posiadające własną odrębną przeszłość, a więc Ormianie, Tatarzy azerbejdżańscy – także krymscy – i zwłaszcza Gruzini. Ale z chwilą gdy weszli do jedności rosyjskiej, wpływ ich okazał się tym większy. Jeszcze w okresie pierwszej rewolucji rosyjskiej (1905, 1906), w szczególności wśród mówców parlamentarnych lewicy, niespodziewanie znaczny okazał się udział Gruzinów. A z tym samym zjawiskiem spokaliśmy się po rewolucji z r. 1917. W następstwie rewolucji dokonał się też zwrot od dawnego imperializmu do federalizmu.

e) Inne imperializmy – Poza krąg naszych obserwacji wychodzi dawny imperializm chiński na Dalekim Wschodzie. Na naszych oczach rozwinął się imperializm japoński, który naśladował wzory częściowo niemieckie, a częściowo brytyjskie, zwłaszcza w początkach, gdy tak wielką wagę kładł na zapewnienie sobie rynków zbytu dla swego przemysłu. Był to imperializm kontynentalny i kolonialny. Na terenie Europy spóźnionymi imperialistami stali się Włosi. Mieli wprawdzie tradycję miast włoskich w średniowieczu, w szczególności Wenecji i Genui, ale ciągłość ta została przerwana wskutek postępów tureckich w dobie nowożytnej. Dopiero niedawno Włosi próbowali do tych tradycji nawrócić na terenie wysp greckich i posiadłości tureckich.

Poza Europą późno zjednoczone Włochy nie wzięły udziału w podziale kolonii przez państwa europejskie (prócz Erytrei i włoskiego Somali). Dopiero w r. 1913 zyskały od Turcji Libię, a przed wojną obecną zdobyły Abisynię. Przystępując do wojny przy boku Niemiec, która miała się zakończyć ich wspólną klęską, Mussolini oświadczył, że granice kontynentalne Włoch uważa za osiągnięte i walczyć będzie tylko o granice morskie.

Obok tych państw pokonanych należy wspomnieć o zwycięskich Stanach Zjednoczonych. Na kontynencie amerykańskim zaznaczył się rozwój od doktryny Monroe'a, wykluczającej wpływy mocarstw pozaamerykańskich, do panamerykanizmu, lecz nie w formie imperialnej, ale unijnej. Wpływ amerykański na całym globie, w następstwie stoczonej wojny o wolność ludów, nie przybrał nigdzie formy wyraźnie imperialnej. W ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych, w oparciu już o 51 państw uczestniczących, z wielkimi mocarstwami na czele, duch federacji, a nie jednostronnego imperializmu ma obowiązywać.